Nr. 46. Lwów dnia 10. Listopada 1873. Rok VII.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. poczt. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

O upadku gospodarstwa i dobytku po wsiach.

III.

W poprzednich naszych dwóch artykułach rozbieraliśmy po kolei dwie najszkodliwsze nasze wady, teraz przychodzimy do trzeciej, nie mniej ważnej i nie mniej szkodliwej. Jest nią niechęć do nauki. Są rzeczy, o których nigdy dosyć mówić i pisać nie można, są rzeczy zawsze nowe, zawsze świeże i zawsze ważne. Do takich spraw należy bezwątpienia sprawa oświaty; to też choć dosyć wam już o tem napisano, pozwólcie jednak, łaskawi czytelnicy, ażebym jeszcze kilka słów wypowiedział. O korzyściach, jakie z nauki odnosi dusza i charakter człowieka rozpisywać się nie będę, bo to rzecz zanadto znana i uznana, ograniczę się więc tylko na krótkiem wspomnieniu, jakie korzyści materyalne gospodarz z nauki, odnieść może. Każdemu z was nie raz przytrafiło się zapewne mieć coś do czynienia z sądem, albo w ogóle z jaką władzą urzędową, każdy zwas, jeżeli nie posiada zadnej nauki, przekonał się, jak to człowiekowi przykro, kiedy własnego nawet interesu nie rozumie i musi przystawać na bo, co mu pierwszy lepszy powie. W urzędach to jeszcze półbiedy, bo tam choć choć człowiek nie piśmienny, nieoszukują go przeci, ale w stosunkach waszych z pisarzami pokątnymi, którzy wam piszą umowy i kontrakta, jakże możecie być pewni swego, jeżeli pisać nie umiecie i nie rozumiecie tego dobrze, co wam pisarz nasmaruje? To też często się zdarza, że potem procesujecie się o lada co, wodzicie się za łby i tracicie nie potrzebnie czas i pieniądze na stęple i pisarza, którychby daleko lepiej użyć można. Gdybyście umieli choćby tylko czytać i pisać zpewnością o połowę byłoby mniej procesów i sporo grosza zostałoby w kieszeni. Z gazet człowiek wiejski dowiaduje się bardzo wiele dla siebie niezbędnych rzeczy; nie mówimy już o tem, jak to miło jest wiedzieć co się w świecie dzieje, zwracamy tylko waszą uwagę na dwie rzeczy: gazety podają ceny zboża i innych surowych produktów jako też obznajamiają nas z najnowszymi wynalazkami uczonych w dziedzinie gospodarstwa. Jeżeli gospodarz umie czytać i od czasu do czasu weźmie w wolnych chwilach gazetę do ręki, to nie da się tak łatwo kupcom oszukać, bo będzie wiedział ile za to lub owo zboże płacą, o co największy jest popyt, czego najwięcej dla miast i zagranicy potrzebują. Korzyść ta wypływająca z posiadania jakiej takiej nauki jest tak bijącą w oczy, że każdy ją, jeżeli nie jest ślepy, zaraz spostrzedz musi. Nie tak uznaną choć w gruncie rzeczy tak samo jasną jest korzyść z zastosowania nowych wynalazków do gospodarstwa wiejskiego. U nas wieśniak zwykle mówi, jeżeli zwraca się jego uwagę na nowe ulepszenia: Ej! Co mi tam po tem wszystkiem! Mój ojciec tak gospodarował i ja też tak gospodarować będę! Otóż takie zdania, moi ludzie, są co najmniej niedorzeczne. Jeżeliby tak byli wszyscy ludzie mówili i trzymali się tylko tego, co ich ojcowi robili, w takim razie ludzkość cała byłaby dotychczas zupełnie dziką, w takim razie niemielibyśmy nawet ani pługów i narzędzi rolniczych, ani książek i rozmaitych nauk, ani kościoła, ani religii, bo wszystkie te rzeczy powstały dopiero wprzeciągu czasu i były kiedyś tak samo dla ludzi nowe, jak niedawno temu n. p. kolej żelazna i machiny parowe.

Otóż takiem zadaniem zastawiać nam się nie należy, nie powinniśmy w ten sposób usprawiedliwiać naszego lenistwa i opieszalstwa, ale owszem korzystać ile możności ze wszystkiego, co rozumni ludzie dla dobra swoich współbraci wymyśleli. Ale jakże bez nauki można wiedzieć o tych wszystkich nowych rzeczach? — Tego ani w karczmie arendarz nie powie, bo pod tym względem sam głupi jak but, z nieba takie rzeczy także nie spadają — trzeba czytać, czytać i jeszcze raz — czytać. Dla was starych już teraz zapóźno, choć przy dobrej chęci wszystko zrobić można — ale wy macie dziatki, na nich cała przyszłość spoczywa, oni to mają być kiedyś tem, czem wy teraz jesteście, oni to mają podnieść kraj z upadku, w jakim się obecnie znajduje, oni to mają kiedyś wypełnić godnie swoje zadanie, jakie na nich ziemia nasza i Pan Bóg wkłada. Jeżeli chcecie ażeby dzieciom waszym lepiej, aniżeli wam teraz, się powodziło, jeżeli chcecie, ażeby żyli w dostatku i szczęściu, dajcie im koniecznie wykształcenie, posyłajcie ich do szkoły, a każda godzina spędzona przy nauce, będzie dla nich kiedyś w życiu większej wagi, aniżeli złoto lub srebro. Nie wymawiajcie się ubóstwem lub czemś podobnem. Nauka, jest to pani nadzwyczaj łaskawa i przystępna, nie uważa ona, ani na stan, ani na majątek, ani na odzienie — zaprasza do siebie wszystkich i każdego przyjmuje serdecznie z otwartemi ramiony. Ale biada temu! kto od niej dobrowolnie ucieka! Nad takim ona kiedyś się zemścić potrafi, a wtedy nie pomogą już nic narzekania ani płacze! — Wymawiacie się często od posyłania dzieci tem, że one wam są potrzebne przy gospodarstwie i wolicie, że wam dziecko będzie gęsi albo bydło pasło, aniżeli, ażeby przez ten czas ukształciło swoją duszę i rozum. Źle to, bardzo źle, moi kochani. To tak samo wygląda, jakby kto wolał dać sobie prędzej rękę, aniżeli paznokieć uciąć. Skąpstwo takie jest złe i śmieszne; oszczędza wam chwilowo kilka krajcarów w kieszeni, a naraża natomiast was i wasze dzieci na utratę tysięcy. Weźcie sobie te moje słowa do serca i miejcie litość nad waszemi dziatkami, które możecie wychować, albo na rozumnych a tem samem szczęśliwych rolników, albo na głupich nicponiów. Sumienie wasze nakazuje wam, ażebyście dzieciom którym daliście życie, dali także możność zostania szczęśliwemi. Możność tę daje jedynie nauka. Jeżeli więc macie w sobie poczucie człowieczeństwa, jeźli chcecie się odróżnić od bezrozumnych zwierząt, które wprawdzie rodzą, ale nic więcej dla swego potomstwa nie czynią, jeżeli chcecie sobie zapewnić wewnętrzne zadowolenie, a dzieciom byt szczęśliwy, posyłajcie je do szkoły! — W przyszłym numerze pomówimy znowu o czem innem!.

Pługi parowe na wystawie wiedeńskiej.

Wynalazek siły parowej przyczynił się do wielu zmian w świecie i wielce człowiekowi do postępu dopomógł. Kiedy dawniej głód wyniszczał często ludność całych okolic, zanim dalsze strony urodzajniejsze były w stanie swymi zapasami jej dopomódz, to dzisiaj na zawołanie któregokolwiek kraju w naszej Europie o chleb, dążą wnet całe pociągi parowemi machinami ciągnione z zapasami do zagrożonego kraju, a nawet wielkie morza siła pary lotem ptaka przebywa i zamorskie zapasy do zagrożonej przywozi krainy.

Tę siłę pary, która prawdziwem się stała błogosławieństwem dla ludzkości zużywają od dawnych czasów w rozmaitych zakładach przemysłowych, aż teraz w końcu i w rolnictwie zaczyna ona nabierać ważności.

Znane Ci są miły czytelniku parowe machiny młócące zboże, które od kilku lat w naszych gospodarstwach tak bardzo się pomnożyły, ale mało jeszcze może nawet słyszałeś o tem, że z pomocą pary teraz przewracają skiby i przerabiają w rozmaity sposób urodzajną glebę. Otóż taki z pomocą parowej machiny orzący pług, jako też wzruszający ziemię drapacz, udało mi się tu widzieć na wystawie.

Opisać taki pług będzie dziś mem zadaniem.

Wyobraź sobie 4—6 zwykłych pługów przyprawionych do jednej ukośnej grządzieli tak, że pociągnięte od razu 4—6 skib wydają, wyobraź sobie, że u pługa, który ma być poruszony z pomocą parowej machiny, taki rząd pługów musi być podwójny, jeden, który bierze skiby idąc w jedną stronę, to orzą 6 pługów, a drugie 6 wiszą w powietrzu, skoro zaś pług ma wracać, to ten, który nim kieruje ściąga do ziemi owe drugie 6 pługów, a tym sposobem podważa pierwsze w powietrze i tak zapuszczając to jedne, to drugie pługi, wyoruje raz przy razie przeznaczony im kawałek ziemi, nie worząc ani brózd, ani zagonów.

Inaczej urządzony jest drapacz do parowej machiny, ten doszedłszy do jednego końca pola, sam się wykręca z pomocą zaprowadzonego pewnego przyrządu i rozrywa i przerabia tym sposobem raz przy razie ziemię. Tak na pługu jako też, na drapaczu musi siedzieć kierownik, który na to uważa, żeby narzędzie odpowiednim szło torem.

A teraz w jaki sposób odbywa się ciągnienie?

Pociąganie pługa odbywa się w dwojaki sposób, albo z pomocą dwóch parowych machin, lub też z pomocą tylko jednej machiny, a odpowiednich przyrządów.

Gdzie dwie machiny pracują parowe, tam jedna stoi na jednej stronie pola, druga na drugiej stronie i raz ta, raz druga pociąga do siebie z pomocą drucianej liny narzędzie pracujące, i tym sposobem wyrabiają ziemię. Odległość jednej machiny od drugiej wynosi jeśli się nie mylę 50 prętów.

Machiny te parowe podczas orki coraz to naprzód postępują o ile tego wyorującym pomiędzy niemi pługom potrzeba, a postępują z pomocą własnej siły parowej.

Każda z tych machin ma pod kotłem wał, na który się owa lina druciana służąca do pociągu pługa nawija. Skoro jedna machina ciągnie, to nawija linę na swój wał, a druga machina wtedy nie pracuje, tylko lina druciana z jej wału się odwija i na odwrót znów tamta ciągnie, a ta się lina odwija. Narzędzie pracujące przytem tak idzie ostro, że człowiek kłusem obok zdążyć nie może.

Drugi system trudniej mi tu wytłómaczyć, ale spróbuję.

Przy drugiem urządzeniu pracuje zwykle tylko jedna parowa machina, ale też za to, kiedy przy użyciu dwóch machin pracuje pług 4—6-cio skibowy, to tu tylko czteroskibowy bywa używany i naturalnie też mniej zrobi. Urządzenie jest tu takie.

Machina parowa stoi po jednej stronie i ma obok siebie podwójny wał do nawijania liny drucianej. Raz porusza machina jedną część wału, a druga część linę opuszcza i znów przeciwnie porusza druga część wału, a pierwsza linę puszcza. Na przeciwległej stronie pola od machiny wziąwszy, stoi rodzaj woza mającego na wierzchu kółka żelazne, na których się lina idąca z jednego wału opiera. Skoro wał ten pociąga, to lina oparta na owym z pomocą kolczastych kół mocno w ziemi stojącym wozie odciąga pług od parowej machiny, a dociąga do owego woza. Skoro zaś machina poruszy drugi wał, to druga lina nawijając się na wał odciąga plug od owego woza do parowej machiny i tak pracując przerabiają ziemię leżącą pomiędzy owym wozem, a parową machiną.

System ten bez ryciny trudno wytłómaczyć, bo zachodzą tam jeszcze rozmaite pomocnicze narzędzia, których tu nie będę opisywał, bobym czytelnika zamiast objaśnić, jeszcze więcej pomylił. Pług pędzony dwiema machinami pracuje na dzień za 30 koni, potrzebuje do obsługi tak zwanego monteura, czyli maszyniste, dwóch palaczy, jednego człowieka do kierowania pługiem, lub drapaczem i dwóch chłopaków do wożenia wody.

Pług pędzony jedną machiną pracuje za 20 koni, potrzebuje zaś monteura, palacza, kierującego pługiem, dwóch chłopaków do pomocy maszyniście i woziwodę.

Machiny parowe same idą w pole i wracają z pola nawet po niezupełnie dobrej drodze i potrzeba koni jedynie do wyciągania pługów, lub drapaczy. Dogodność zaś tu jeszcze i ta, że owe machiny parowe mogą być używane do pędzenia młockarń i wszelkich innych machin, są bowiem zwykle na to urządzone, a nawet można niemi ciągnąć inne wozy, bo chodzą po zwykłych drogach, jak lokomotywy na szynach, tylko, że znacznie wolniej.

Pługi parowe w Anglji już w bardzo wielu miejscach pracują, i u nas, w dwóch czy trzech gospodarstwach znalazły one już zastosowanie, czy jednak prędko się rozpowszechnią trudno osądzić.

Robota ich jeszcze nie taka akuratna, bo mogą najśmielej orać na 6 cali. Grunt musi być bez kamieni, niezbyt wiele mieć rowów, bo trudno przez nie z ciężkiemi machinami się przedostać, a mianowicie nie prędko jeszcze rzuci się ogół gospodarzy na rzecz jeszcze niepewną, a tak kosztowną, bo pług parowy o jednej lokomotywie kosztuje 7—8000 tal., pług o dwóch parówkach 12—14000 tal. Trzeba ściśle rachować i porównywać koszta roboty w żywy inwentarz, z kosztami parowej machiny, rachunek bowiem tylko może zadecydować, czy parowy pług można zaprowadzić, czy nie.

Naturalnie, że pługi takie zdadzą się tylko na większe gospodarstwa. (Gosp.)

Pożytek ze zbierania piołunu.

Często dają się słyszeć między ludem naszym, narzekania na brak zarobku i zatrudnienia takiego, któreby przynosiło pewien zysk i stanowiło utrzymanie biednej rodziny. Te narzekania słuszne są pod pewnym względem, i przyznać trzeba, że nie ma u nas rozwiniętego przemysłu i handlu w takim stopniu, jak to jest za granicą. Fabryk brak prawie zupełnie, przemysłowców, Polaków także mało, a jedyną podstawą zatrudnienia i zarobku jest uprawa roli, która też niestety nie jest tak wydoskonaloną, jak w innych, krajach. Należałoby zatem sądzić, że nasza Galicya nie została obda-

rzona od przyrody takimi produktami ziemi, jak n. p. ziemia pruska, lub czeska. Lecz tak nie jest. Bo ubóstwo nasze, brak fabryk i rzemiosł nie możemy przypisać niurodzajności ziemi, ale wyłącznie temu, że nie umiemy korzystać z wielu produktów ziemi, by prowadzić nimi handel i mieć tym sposobem z nich zarobek. Nie do nas należy poruszać ważniejsze kwestye przemysłu i podawać środki do wprowadzenia w ruch przemysłowy nasze miasta i wsie, bo to należy do specyalnych gospodarzy i przemysłowców, ale powtórzymy kilka pożytecznych słów, jednej gazety, która zwraca uwagę gospodarzy wiejskich nauczycieli ludowych i wyrobników na pewną roślinę, udającą się na naszej ziemi, której chodowanie nie pociąga za sobą wielkich kosztów, i nie jest trudną do pielęgnowania, a której uprawa właśnie mogłaby zapewnić zatrudnienie i przynieść pewien zysk roczny przynajmniej dla najuboższej ludności wiejskiej. Rośliną tą jest pospolity i prawie wszędzie rosnący piołun, który bardzo rzadko u nas bywa chodowany, chyba w tych tylko okolicach, w których gospodarze wiedzą, że i ta roślina może przynieść korzyść i stanowić pewną gałęź przemysłu. Lecz takich okolic jest bardzo mało, w którychby znano się na dobroci tej rośliny i zajmowano się uprawą takowej. Jeżeli bowiem słonecznik, którego uprawa w ogrodach warzywnych nie sprawia trudności i nie wymaga starania, tak mało jest chodowany, mimo swego obfitego owocu, dającego wyborny olej, to też tem bardziej nie można się dziwić, że ta roślina tak mało zwraca na siebie uwagę gospodarzy

Piołun znajdujący się w wielkiej obfitości we wschodniej Galicyi, rozrasta się zapomocą korzeni. W niektórych tylko licach znają jego pożytek i używają go przy wyrobie wódek, Dzieci wiejskie, chodząc do szkoły, zamiast marnować wiele czasu w wolnych godzinach od nauk i podczas wakacyi, mogłyby zajmować się zbieraniem tej rośliny. Najstósowniejszy czas do zbierania piołunu jest początek lipca; wtedy bowiem liście jego zupełnie dojrzały i nabrały swej właściwej mocy. Gałązki wraz z liśćmi należy zrywać u głównego pnia uważając przytem, aby się nie łamały. Zerwane w ten sposób gałązki piołunowe należy kłaść w ten sposób na suchem miejscu w cieniu, a nie wystawiać je na słońce, lub kłaść na piec gorący, aby wyschły. Jeżeli więc większa ilość gałązek wyschnie, trzeba je związać w wiązankę przepaską lnianą, albo konopną i wysyłać na miejsce przeznaczone bez opakowania.

Aby jednak zatrudnienie około tego piołunu uczynić korzystnem, i obudzić zamiłowamie do pracy, w tej gałęzi przemysłu, nieodzowną jest rzeczą, wyszukanie osób, któreby chciały pośredniczyć między zbierającymi liście piołunowe i między kupcami, Bo niejeden może powiedzić, cóż mi przyjdzie z tego, gdy nazbieram tego piołunu, a nie będzie go chciał ktoś kupić albo nie będę wiedział, komu go mam na sprzedaz posłać. W tym razie mogliby nauczyciele wiejscy zająć się pouczaniem młodzieży wiejskiej zbierania piołunu i zachęcić ludność wiejską do tego nowego, a korzystnego zarobkowania A że praca nie byłaby bezowocną, wykazuje to ta okoliczność, że n. p. cetnar siana kosztuje zaledwie 60 do 80 kr. a za cetnar piołunu suszonego można otrzymać 3 do 4 złr. Przytem łąkę nie każdy posiada, a siano potrzebuje większego zachodu i starania, niżeli piołun.. Dodać także wypada, że pastuch bez zaniedbania dozoru nad bydłem może sobie w czasie dojrzewania piołunu zarobić około zbierania piołunu najmniej 12 do 18 kr. dziennie. Z tego szczegółu okazuje się jasno, że nie małe korzyści nastręczałaby ta praca około zbierania piołunu, którego dotychczas u nas w Galicyi wcale nie zbierano, przynajmniej w ten sposób, ażeby ruch przemysłowy tego artykułu był widoczny. Taka więc korzyść ze zbierania piołunu byłaby cenniejszą, ile że ta praca odstręczałaby niejednego pasterza od próżniactwa, wałęsania się po cudzych ogrodach owocowych i od innych zbytków, a przynosiłaby korzyści ubogiej ludności wiejskiej.

Ponieważ piołun znajduje się w wielkiej obfitości wzdłuż kolei żelaznej od Złoczowa do granicy pod Podwołoczyskami, przeto zamierza inspektor kolei Karola Ludwika p. Adolf Lipp wydrukować własnym nakładem książkę pouczającą strażników kolejowych o sposobie zbierania piołunu, czem mogłyby się zająć dzieci tychże. W takim razie możnaby n nas w Galicyi rozpocząć zbieranie piołunu na większe rozmiary, a pośrednictwo między dziećmi zbierającemi piołun a kupcami przyjęliby na siebie według zdania p. Lippa nadzorcy kolei.

Mycie zboża przed mieleniem. Pan Schubert, przewodniczący w filialnem Towarzystwie rolniczem w Szwerynie (Meklemburgu) tak o tym przedmiocie się wyraża:

„Już od 60 lat matka moja zaprowadziła w gospodarstwie mycie zboża przed jego zmieleniem i ja tego sposobu dotąd się trzymam. Skutkiem tego mam i lepszą mąkę i więcej jej, niżeli przy zwykłym trybie wysełania suchego zboża na młyn. Skutkiem zwilżenia łuska otrąb do mąki się dostaje. Oprócz tego także oczyszcza się tym sposobem ziarno od pyłu nieczystości. Zboże jednak przy tej operacyi nie zanurza się w wodzie, lecz w następujący sposób się traktuje: bierze się kopankę około $2^1/_2$ stopy długą na $1^1/_2$ stopy szerokości mającą, ustawia się mocno i całą okrywa się grubą zmoczoną płachtą. Na te płachtę sypie się następnie $1^1/_2$ do $2^1/_2$ kwarty ziarna, a zawinąwszy płachtę, przez niejaki czas, gniecie się i miesza tak, aby ziarna od wilgoci się świeciły. Następstwem tego postępowania jest, że ziarna z wszelkiego pyłu się oczyszczają i w czyste naczynie wsypują. Przed użyciem płachty wypłókać ją należy, aby brud z poprzedzającego ziarna nie dostał się do następnie czyscić się mającego.

Nowiny ze świata.

Rada państwa otwartą została, jak już wam o tem donosiliśmy, dnia 4. t. m, Uroczyste otwarcie Rady państwa zagajone zostało jak zwykle mową tronową, którą cesarz do obu zgromadzonych izb wypowiedział. W mowie tej wspomina Cesarz o bardzo wielu projektach rządowych, mających zaprowadzić koniecznie zmiany w bardzo wielu rzeczach, kraj nasz nadzwyczaj żywo obchodzących. Dla nas najważniejszym punktem tej mowy jest ten, w którym cesarz zapewnia, że najmniejszej nie ma obawy wojny, ponieważ stosunki z wszystkimi rządami są jak najlepsze, czego dowodem są liczne odwiedziny zagranicznych monarchów podczas wystawy. Dotychczas izba posłów i izba panów odbyły dwa posiedzenia, na których nie przyszło jeszcze do żadnych ważniejszych obrad, wybrano tylko rozmaite komisje. Na najbliższem posiedziedzeniu wybierze izba posłów prezesa i odpowie adresem wiernopoddańczym na cesarską mowę tronową, jako też zajmie się sprawdzeniem wyborców.

Zgromadzenie narodowe francuzkie odbywa swoje posiedzenia. O przywróceniu monarchi ani mowy już nie ma: większość zgadza się na przedłużenie władzy Mac-Mahonowi i to z tytułem prezydenta Rzeczypospolitej. Jak się te sprawy zakończą, będziemy wiedzieli za kilka dni, teraz już jednak możemy przewidywać, że partja republikańska odniesie stanowcze zwycięztwo. Wnioskujemy to z tego, że do komisji, która ma przedstawić Zgromadzeniu narodowemu odpo-

wiedni wniosek wybrano 7 monarchistów 8 republikanów; republikanie mają więc większość w komisji. Według ostatnich telegramów ma przyjść do stanowczego porozumienia co się tyczy przedłużenia władzy Mac-Mahonowi między monarchistami i republikanami.

Niedługo zostanie otwarty parlament niemiecki. Mówią że cesarz Wilhelm w mowie tronowej będzie mówił o przymusowych ślubach cywilnych.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii brzmią niepomyślnie dla partji narodowej. Krążą pogłoski o wielkiem zwycięztwie Karlistów około Bayenny. Podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem, bo być może, że wiadomość ta jest przez Karlistów zmyśloną.

Na sam koniec pozostawiliśmy wiadomość bardzo dla nas ważną, bo obchodzącą żywo sprawę oświaty ludowej, która u nas jest najważniejszą i najbardziej naglącą, Tymi dniami we Lwowie zebrało się wielu patryotów-obywateli, ażeby się zawiązać w towarzystwo mające na celu wydawnictwo dzieł ludowych i elementarnych szkolnych. Założycielami tego towarzystwa są: dr. Karol Benoni, dr. Teofil Gerstman, Adam Kuliczkowski, Józef Pajączkowski, dr. Czesław Rodecki, Tadeusz Romanowicz, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Tomasz Stanecki, Karol Wild, dr. Władysław Zajączkowski, dr. Wiktor Zbyszewski, dr. Alfred Zgórski, Franciszek Zima. Jeżeli to towarzystwo gorliwie się zajmie swym celem, natenczas odda krajowi usługi nieobliczone. Potrzeba jednakże, aby cały kraj żywo zajął się tem towarzystwem i poparł je wszystkiemi siłami, bo w takim jedynie razie będzie ono mogło się pożytecznie rozwijać i wypełnić swoje szlachetne i wielkie zadanie!

Rozmaitości.

Ruch na kolejach Galicyjskich. W ubiegłym tygodniu panował ożywiony ruch na wszystkich tych kolejach naszych, które mają istotną podstawę bytu.

Kolej Arcyksięcia Albrechta miała sporą frekwencję osobową i przewiozła około 2000 centnarów oleju skalnego. Zaczynają się także i transporty drzewa na tej kolei.

Kolej Dniestrzańska pod względem ruchu osobowego skorzystała znacznie z kolei Albrechta. Podniosły się także transporty nafty i drzewa. Przewieziono około 300 wołów i 2000 centn. mąki.

Kolej węgiersko-galicyjska mało miała podróżnych. Przewiozła 11.000 centn. zboża a transport drzewa, ciosów, manufaktów, żelaza i wina polepszył się znowu.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka, która tabor swój znacznie zasila, policzyć może 8 dni d ostatnich do najbardziej szczęśliwych pod względem ruchu. Przewiozła w tym czasie 38.000 centn. zboża. Zniesienie taryfy zbożowej okazało jak widać, świetne rezultaty, a rozporządzenia ministra handlu, który wziął incyatywę w tem dziele, znajdują w kraju naszym z dniem każdym żywsze i wdzięczniejsze uznanie. Także przewóz potasu ożywia się znacznie na tej kolei. W ostatnim tygodniu doszedł on do 2200 cetnarów. Przewożono niemniej w znacznych ilościach maszyny i narzędzia gospodarskie do księstw Naddunajskich, a między innemi także i maszyny do szycia. Transport bydła obejmował 1700 sztuk.

Kolej Karola Ludwika, zasilana przez wszystkie inne koleje galicyjskie, przewiozła 40.000 centn. zboża, pochodzącego z Brodów do Podwołoczysk. Transporty węgla, mąki i ziemniaków były znaczne. Ruch osobowy utrzymał się na normalnym stopniu.

Kolej północną tak zarzuciły transportami koleje galicyjskie, że chwilowa stagnacja ruchu nastąpiła w Krakowie. Odbyła się z tego powodu osobna konferencja pełnomocników galicyjskich kolei. Groźba podniesienia opłaty składowej w Krakowie, wątpimy aby w czyn się zmieniła — niech tylko kolej północna pomnoży personal urzędowy i robotniczy, a obejdzie się bez nadzwyczajnych środków.

Kara cielesna. Nowy regulamin służby wojskowej przywraca nanowo karę chłosty cielesnej za wyrokiem sądu audytorskiego w wypadkach zbrodni z chęci zysku popełnionych; obostrza również karę za dezercyę. Trzykrotna dezercya nawet w czasie pokoju, pociąga za sobą karę śmierci.

Ministerstwo węgierskie z uwagi, że kartofle czem raz mniej wydają plonu, postanowiło sprowadzić kartofle zwane Eante-Rose, z Ameryki, wydające plon 30—40 bulw z pod krzaka — dla rozdania ich pomiędzy rolników na nasienie.

Wystawa międzynarodowa w Berlinie. Już i Berlinczycy marzą o wystawie. Takowa ma być urządzona w r. 1878, ku czemu już podobno zawiązał się komitet przygotowawczy. Wiadomo już, że po wystawie wiedeńskiej pierwsza znów wystawa międzynarodowa odbędzie się w Ameryce, w Filadelfji w r. 1876 na uczczenie setnej rocznicy wyzwolenia z pod jarzma angielskiego. Po wystawie berlińskiej nie wiedziec co sobie obiecywać. Oddawna podobno Berlin byłby miał wystawę, ale utrzymnją, że nie posiada wcale stósownego miejsca do tego. Czyżby naraz to miejsce miało się znaleść?

Petersburgskie Wiadomości donoszą, że d. 9. (21.) października parowiec **Caryca** idąc z Petersburga do Petrozawodzka, z powodu gęstej mgły nad jeziorem Ładowskiem, zderzył się z parostatkiem **Carem** płynącym z Petrozawodzka do Petersburga. Uderzenie było tak gwałtowne, że parowiec **Car** natychmiast zatonął, grzebiąc w otchłani wód mnóstwo podróżnych, po większej części mieszkańców Petersburga. Jakież to zaraz nieszczęście, gdy **Car** z **Carycą** na chwilę się pokłóci!

Powódź w Petersburgu. — W nocy z dnia 14 na 15 października, wystąpila w Petersburgu Newa z swych brzegów, co tam dość często się zdarza, jeżeli stan wody jest wysoki a wiatr zachodni pędzi fale z fińskiej zatoki ku ujściu rzeki. Woda zalała bardzo znaczną część ulic i zrządziła wielkie szkody w sklepach i mieszkaniach parterowych. Około północy musiano jo na dany sygnał działowy z wszelkim pośpiechem opuścić, ale woda tak szybko przybywała że wielu rzeczy nie można już było uratywać. O godzinie 2 w nocy było wznoszenie się wody do największej wysokości, ale że wiatr dął gwałtowny, obawiano się że rozhukany żywioł jeszcze wyżej się wzniesie, Dopiero o godzinie 3. wiatr się obrócił, woda zaczęła opadać i wkrótce wróciła w koryto rzeki.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.